

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** jeudi 1 avril 2004 08:23

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 1.4.2004

Warszawa: czwartek, 1 kwietnia 2004

Zadajesz mi zawsze lekcje do odrobienia. Hiquily. Z wyjątkiem jednego obrazka wielkości znaczka pocztowego, nie potrafiłem odszukać w internecie żadnej wizualnej informacji. Masz przecież aparat cyfrowy. Zrobienie zdjęcia rzeźby jak stoi w Waszym mieszkaniu i wysłanie mi tego zdjęcia mailem, to w sumie około 5 minut roboty, a wtedy wiedziałbym o czy rozmawiamy. W ten sposób jak napisałeś wiem tylko, że rzeźba jest WSPANIAŁA ale jeśli nie podejmę wątku, to potem uznasz że nie odpowiadam na listy.

Odbębniłem ostatnio spotkanie z publicznością w jakimś Traffic Club, czyli ogromnej kilkupiętrowej księgarni – oczywiście w kawiarni czy barze, który jest fragmentem tej księgarni. Powiedziałem sobie, że to ostatni raz w moim życiu, bo nie potrafię już znieść nerwów, które mi przy tym towarzyszą i które nie dotyczą strony merytorycznej lecz obawy jak zachowa się mój układ moczowo wydalniczy i czy nie będę musiał w połowie przeproszać i wychodzić na stronę, co mnie potwornie kępuje. W ubiegłym roku powiedziałem stanowczo, że już nigdy nigdzie nie wyjadę, a teraz dodałem do tego, że także Warszawę raz na zawsze skreślam. JEDYNA myśl jaka towarzyszy takim imprezom i to z wyprzedzeniem kilkudniowym, to czy będzie mi się chciało srać i sikać, czy też nie. Tym razem przeszło bezboleśnie, ale w imię czego mam się narażać na tak cholerny stres.

Zdzisław